CÓRA PIASTÓW

POWIEŚĆ

Z DZIEJÓW LITEWSKICH.

Drukiem Józefa Zawadzkiego.

CÓRA PIASTÓW.

POWIEŚĆ

WIERSZEM

Z DZIEJÓW LITEWSKICH.

PRZEZ

Władysława Syrokomlę.

Z MUZYKĄ ST. MONIUSZKI.

WILNO.

Nakładem Księgarni p. f. Rubena Rafałowicza.

—

1855.

Pozwolono drukować, z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonéj liczby exemplarzy. Wilno, 31 Maja 1855 roku.

Cenzor Paweł Kukolnik.

SŁÓWKO OD AUTORA.

Powieść obecną osnuliśmy na podaniu zapisaném u P. Narbutta (Hist. narodu Litewskiego T. IV. str. 288). Wypadek ten jakkolwiek nie podany z całą pewnością, lecz jeno zapisany w jakiejś notatce i na jéj wiarę powtórzony, znaleźliśmy pełnym poezyi i dobrze charakteryzującym starą Litwę.

CÓRA PIASTÓW.

Powieść z Dziejów Litewskich — 1282 r.

I.

I znowu chodźcie posłuchać ciekawie,—
I znowu bitwę przed oczy wam stawię,
I znowu kreślę Litewskie postacie,
Brodate, dzikie, ubrane w niedźwiednie,
Miękkie jak dzieci, gdy w domowéj chacie,
Straszne, gdy idą w krainy sąsiednie,
Kiedy dzikości popuściwszy wodze
Kąpią się we krwi, rabują w pożodze.

Nawet niepomny obowiązków syna,
W niedobréj chwili kréślę ich oblicze,
Gdy ich bojaków skrwawiona drużyna
Wiedzie z sąsiady wojny napastnicze,
I w cztéry strony, cztérma wiatry bieży
Dla brzydkiéj zemsty, lub brzydszéj łupieży.

II.

Wstyd nie płomieni synowskiego czoła,
Że mych praojców łupieżcami zową:
Czyż ich sąsiady żyjące dokoła,
Co wyznawały wiarę Chrystusową,
Lepsze poganom podawały wzory
Bratniéj miłości i świętéj pokory?
Kiedy zachodni rycerze jak fala
Zabijać Litwę dla odpustu płyną,
Zowąc jéj synów dziećmi Beliala,
Dzikim potworem i leśną gadziną;

Czegoż się dziwić, że gromada dziczy
Głowę podniesie i żądłem zasyczy,
Gdy krew' bojową Kawas mu poruszy *),
Kiedy go Perkun do zemsty poduszczy?
Bardziéj się dziwić, gdy dziki syn puszczy
Słodkim uczuciom da przystęp do duszy,
Gdy bałwochwalcy marsowa jagoda
Łzami czułości zaleje się hojnie,
Kiedy starcowi dłoń synowską poda,
Gdy uszanuje słabszego na wojnie,
Kiedy oszczędzi dla rycerskiéj cześci
Głowę dziecięcą albo wstyd niewieści.
Spytajcie wtedy: zkąd on cnotę bierze?
Gdzie on to widział? kto w nim ludzkość budzi?
Czy własne serce? albo leśne źwierzę?
Zkąd się nauczył?—pewno nie od ludzi!
Gdy doń Krzyżacy pukają we wrota,
Wié, co go czeka od wyznawców Chrysta:

*) Kawas, bóg wojny.

Starcom zaguba, niewiastom sromota,
Mężom kajdany i hańba wieczysta,
A chacie płomień, a bogom zniewaga—
Nikt nie wymodli, nikt się nie wybłaga.
I Litwin—srogi, gdy twierdzę zdobędzie,
Pluska się we krwi, nie oszczędza jęku,
A miecz i ogień, zniszczenia narzędzie,
Nie dopuść Boże widzieć w jego ręku!
Jednak wśród ognia, wśród jęków skonania
Uszy zatyka i oczy zasłania:
Bo mu potrzeba być*sroższym od źwierża,
A on własnemu sercu niedowierza.
Żelaznym hełmem uzbrojona głowa
Lęka się dumek, co rozczulić mogą,
A dzielna ręka w godzinę złowrogą
Od bicia serca zadrżeć mu gotowa:
Och! bo to serce bogowie odlali
Z miękkiego wosku i ze twardéj stali.

III.

Stareć to czasy, które wam wygwarzę.
Dawno już w próchno rozpadły się ręce
Owego ludu, co w szumnym rozgwarze
Dał Trojdenowi oznaki xiążęce,
Co mu zwierzając przyszłość swojéj doli,
Przybrał młodzieńca w uroczyste szaty,
W szkarłatną szubę i kołpak soboli,
Dał mu miecz kuty i pancerz bogaty.
Ten miecz i pancerz i szubę z hatłasu,
Dawno już wilgoć przejadła z mogiły;
Trzy łokcie ziemi i sześć wieków czasu
Tamtejszych ludzi dawno już przykryły.
W stolicy Kniaziów, w odwiecznym Kiernowie,
Kurhany władców zaorane miedzą;
Śpi stara Litwa — a jéj potomkowie
Nawet podania swych ojców nie wiedzą.
Zimnym toporem ścinają dąb wzniosły
Z piersi pradziada na grobie wyrosły;

A z niego drewka szczepiąc do komina,
W święto do ognia zaprosiwszy gości,
Naród cóś marzy, niby przypomina,
Majaczy powieść o staréj przeszłości.
Wtedy cóś burzy jego krew zaskrzepłą,
Iskra zapału odżywa w nim jawna;
Czy to z powieści, czy z kominka ciepło?
Może ten ogień tlał w duszy oddawna?
Bóg raczy wiedzieć!

IV.

Litewską stolicę
Po Narymuncie objął Trojden młody.
Już go poznały sąsiednie narody,
Gdy jeszcze sprawiał Podlaską dzielnicę,
Wiedzieli o nim i cudzy i swoi,
Że mądry w radzie, a chrobry we zbroi.
Ze swéj stolicy, jak ze skały sokół,

Śledził zkąd grożą najbliższe zamachy:
I Ruś i Niemców, Mazowsze i Lachy
Bystrém spójrzeniem obrzucił naokół.
Wszędy wrogowie na Litwę zażarci,
Gotowi działać czy jawnie, czy zdradnie.
Trojden rozmyślał: kogo naprzód skarci?
Czyje najazdy uprzedzić wypadnie?
Najniespokojniéj jego oko pada
Na Mazowiecką dzielnicę Konrada.

V.

Syn Ziemowitów — od Białego Leszka
Dzierżył te kraje na prawach wassali.
Znajoma Litwie na Mazowsze ścieżka,
Znajome pola, gdzie krew przelewali,
I twarde mury Mazowieckich grodów,
I twarde piersi tamecznych narodów.

Dziś dobra pora odznaczyć się świetnie:
Trojden wypadków Mazowieckich świadom,
Konrad, pacholę siedymnasto-letnie,
Sił jeszcze niema oprzeć się napadom;
Matka, po życia smutnego kolejach,
Mężowskiéj śmierci płacząc dogorywa;
A lud Mazowszan pracuje we żniwa,
A baronowie polują po kniejach,
A starostowie ucztują w komnatach,
A straż zamkowa usypia na czatach.
Niechże ucztują, niech bawią się sami,
Niech śpią ich straże z bardyszem we dłoni,
Nim róg Litewski pobudkę zadzwoni
Pod ceglanemi ich grodów basztami.

VI.

Trojden dał hasło o rannéj jutrzeńce:
Pokorne echo z gór lasów i rzeki

Poniosło pilnie rozkazy xiążęce—
Przez dzień obiegło po Litwie dalekiéj,
Że każda strona, każdy Litwy przedział
Już się wieczorem o haśle dowiedział.
I z gór i z lasów wychyliły głowę
Srogie postaci wojowniczéj dziatwy.
Śpieszą pod Kiernów wojska Trojdenowe,
Że ich rachunek zaprawdę niełatwy,
A wszystko krzepka gdyby dęby młodzież,
Chrobre jéj twarze, a straszliwa odzież.
W niedźwiedzich szubach, kudłami do góry,
Przy bokach trąba i siekiera wisi,
W rękach oszczepy, korbacze, kostury,
A zamiast czapki łeb wilczy lub rysi,
A jeszcze inszy uczepił na czole
Długie kły dzika, lub rogi bawole;
A konie Litwy oszyte w rogoże
Parskają śpięte tręzlą wojownika,—
Zdumione oko rozeznać nie może:
Jaki to potwór z lasu się wymyka?

Bo ludzkich kształtów dójrzeć tu niesnadnie,—
Chyba je serce lękliwe odgadnie.

VII.

Na przodzie Litwy xiążę Trojden hasa;
Ma strój ozdobny junacko a suto,
Uderza w trąbę, co wisi u pasa,
W trąbę bawolą we srébro okutą.
Kibić ma smukłą — znać zaraz młodziana,
A hełm wysoki, roboty nielada,
A kita strusia, wiatrami rozwiana,
W pysznych zakrętach na szyję mu spada.
Twarz ogorzała, lecz kraśna a świeża,
Brew' lekkim marsem pysznie się najeża;
A z pod brwi gęstéj gdy spójrzeniem strzela,
To mu i sokół zda się nie dostoi—
Wzrokiem przeszywa pierś nieprzyjaciela,
I czułe serce niewinnéj dziewoi.

Włos kędzierzawy i kita pierzasta
Igrają z wiatrem, gdy leciuchno wionie;
Zdobi wąs czarny Trojdenowe skronie,
A czarna broda bujno mu zarasta.
Ręce niezbrojne, krom lnianéj odzieży,
By tém swobodniéj wymierzać zamachy,
Pancerz u piersi kolcami się jeży,
A na ramionach ma skrzydełka z blachy.
Przez jedno ramie, na rzemiennym pasie
Wisi róg żubra, którym hasło dawa;
Przez drugie ramie szeroka, jaskrawa,
Zwisa siekiera, co krwi pragnąć zda się.
U boku wodza, na poprędze złotéj,
Miecz długi, ciężki, niekształtnéj roboty.
Rumak, obleczon czaprakiem z niedźwiedni,
I rży i parska, snadź zwycięztwo wróży...
Truchlejcie, ludy krainy sąsiedniéj,
Już wam podobno nie ostać się dłużéj!
Nie dla popłochu, nie na popis marny
Ten hufiec z puszczy wynurzył się czarnéj!

Aż rzezwo słuchać, gdy ziemia zatętni
Pod kopytami niezliczonych koni,
Aż echo rade, gdy wojacy chętni
Gwarliwie jadą po leśnéj ustroni,
Lub z męzkiéj piersi, co się nic nie lęka,
Zagrzmi w sto głosów pochodu piosenka.

VIII.

Pieśń pochodu Litwinów *).

Niech wesoło szumi las:
Kniaź do boju wezwał nas;
Umocnijmy dzisiaj ducha,
Jutro falą krew zaplucha—
Idziem w dobry czas.

---

*) Waryant z oryginalnéj pieśni Litewskiéj.

Smiało, koniu, idż na bój!
Towarzyszu dobry mój!
Kiedy pan twój wrogów drażni,
Ty nie pierzchaj dla bojażni,
Ale mężnie stój.

W mocnych murach mieszka Lach,
Ale w piersiach jego strach;
A my Lacha w jednéj chwili
Zwyciężyli, wyszydzili,
Wzięli twierdzy gmach!

Ziemię Niemców dobrze znam:
Bo dziewczęta kraśne tam;
Lecz my Niemca krwią się zleli,
Krasawice uścisnęli,
Nie uciekły nam!

Gdyśmy daléj poszli w tan,
Drżały mury Gdańskich ścian—

My wypadliśmy z zasadzki,
Aż pobledniał wódz Krzyżacki,
Gdańskich murów pan!

IX.

Bąbiński zamek choć ludny i zbrojny,
Lecz mur i rycerz nie gotów do wojny.
Zwodzona brama na oścież otwarta,
Wały zarosły, ostrokół wyjęty,
Wodzowie drzémią, a żołdacka warta
W sąsiednich puszczach walczy ze źwierzęty:
Bo xiążę Konrad syn Ziemowitowy
Polubił tylko biesiady i łowy.
Niedoświadczony, zwyczajnie jak młodzian,
Ognia nad domem nie baczy — i nie wié,
Że najstraszniejsze przygasłe żarzewie,
Że wróg najbliższy, kiedy najmniéj spodzian.
Jeleń wysmukły przebieżał mu drogę,
Więc postanowił spolować rogacza,

I wszystkich wodzów i całą załogę
Wezwał na łowy.
Drużyna junacza,
Barony państwa, jakby motłoch ślepy,
Marnie w ostępach łamią swe oszczepy.
Już drugi tydzień jak goście sproszeni:
Zrana za źwierzem goni się gromada,
W południe sypia wpośród leśnych cieni;
Wieczorem gwarno do uczty zasiada,
A xiążę wesoł — a zdrojami płyną
Miód Mazowiecki i Pannońskie wino.

X.

Właśnie przy zwłokach leśnego rogala
Huczna drużyna piła pogrzebowe,
Gdy łoskot trąby odezwał się zdala,
Głuchy, niepewny, stłumion przez połowę;
Raz... drugi... trzeci... ozwały się wreszcie
Okrzyki mężów i płacze niewieście.

Konrad spójrzenie zwrócił ku drużynie:
—,,Słyszycie — mówi — zkąd ten okrzyk płynie?"
—,,Nic, Mości xiążę, wszak słuch mi się nie ćmi;
(Odpowie Pełko starszy wojewoda)
,,To jakaś w wiosce kłótnia między kmiećmi.
,,Kończmy kielichy: bo przerywać szkoda!"
—,,Czyście słyszeli te trąby rozgwary?"
(Zapytał xiążę Zbigniewa Kanclerza).
—,,To jakiś strzelec zwoływa ogary.
,,Śpieszmy do lasu: bo upuścim źwierza."
—,,Widzicie łunę pożarną na niebie?"
(Rzekł ku Lassocie staroście warowni).
Lassota spójrzał naokoło siebie:
—,,To nic — odpowie — to jacyś wędrowni,
,,Jacyś pielgrzymi, wracając z odpustu,
,,Przy drodze sobie naniecili chróstu.
,,Spocznijmy raczéj, miłościwe xiążę:
,,Bo jutro rano pracowite łowy.
,,Niech Wasza Miłość swój pancerz odwiąże."
Taką dał radę starosta grodowy;

Trafiło słowo do ucha Konrada:
Odwiązał pancerz i swój oszczep składa,
A na niedźwiedni, jak w miękkiéj pościeli,
Układł się xiążę, plemie Ziemowita;
Wzorem xiążęcia dworzanie posnęli.
A po za lasem znowu trąba zgrzyta,
I słychać jęki zmieszane z hałasem,
I chmura dymu zawisła nad lasem.

XI.

A Trojden w zamku—już wdarł się na wały,
Powiązał straże łyczanemi sznury;
Trąby Litewskie w warowni zagrały;
Wstąpił w swe prawa zwyciężca ponury.
Litwin z okrzykiem do skarbcu się wdziera
I srebra Piastów garściami rozdziela.
Drzwi do kaplicy rozdarła siekiera,
Gdzie był złocisty obraz Zbawiciela;

Zabrano srebrne wzorzyste ornaty,
Złote kielichy i relikwijarze.
Do nóg Trojdena padał xiądz brodaty,
Pewien że świętość uszanować każe.
Trojden popatrzył na oblicze Chrysta:—
—„To Bóg wasz?— spyta— za cóż go męczycie?”
Stanął, podumał— i łza uroczysta
Z oczu pogańskich polała się skrycie;
I rzekł do xiędza: „Ten krzyż to mi znany,
„Bo go Krzyżacy na swych płaszczach noszą;
„Pewno to przez nich Bóg ukrzyżowany:
„Bo oni męczyć gotowi z roskoszą.
„Czemuście, pytam, stary wajdeloto,
„Nie dali wiedzieć do Litwy w téj chwili?
„Tam insze bogi — ale mniejsza o to—
„Waszego Boga mybyśmy bronili.
„Och! jak on cierpi! jak zraniony srodze!
„Za cóż go męczą ciernistą koroną?”—
Tak mówił Trojden — i krzyknął na wodze,
By nic z kaplicy więcéj nie ruszono.

Litwa, czcząc rozkaz xiążęcéj potęgi,
Wyszła z kaplicy, i daléj się wali
W ciemne komnaty, gdzie chowano xięgi
Pargaminowe z klamrami ze stali.
Jedne z nich świętsze a oprawne suto,
Stalnym łańcuchem do półki przykuto;—
Insze, obite cedrowemi deski,
Pobożna ręka zebrała dokoła,
To są Doktory, Ojcowie Kościoła,
Z nich dusza ludzka ma pokarm niebieski;—
A insze pracy niesłychanéj potem
I piękne kunsztem wybornéj skryptury,
Malował barwą, naprowadził złotem
Mnich Benedyktyn Świętokrzyzkiéj góry—
To Chrześcijańskiéj nauki filary
Ewangielija lub Testament stary;—
A insze zasię pargaminu skręty,
Żywe świadectwo pięknéj świata chwili,
To Marek Tullus, Horacy, Wirgili,
Starego Rzymu relikwijarz święty.

Rzym, chrzestna matka Lechowéj krainy,
Tuląc ją k'sobie niedawnemi laty,
Podarowała ten spadek jedyny,
Jak święte krzyżmo wiary i oświaty.
Piśmienne skarby Piastowie od wieka
Zbierali skrzętnie, kupowali drogo.
Ale się Litwin w xiążki nie zacieka:
Lęka się czarów, które w nich być mogą.
Zamknięty w klamrach może tam duch jaki
Wywoła wróżbę Litwinom złowieszczą;
Kto wié, te czarne i kraśne zygzaki
W swych ostrych żądłach czy jadu nie mieszczą.
Tak się lękając nieznanéj potęgi,
Trojden spoglądał na łacińskie xięgi;
Wdział rękawicę — i wolumen stary
Ujął, popatrzył raz drugi i trzeci,
I rzekł do Litwy: „Wynieście te czary,
„Puścić je z dymem — niechaj zło uleci."
Więc dzika tłuszcza na xięgi się miota,
Odziera klamry ze srebra i złota,

I w środku zamku suty ogień kładnie
I skarby wiedzy rzuca nań bezładnie.
A kiedy ogień z między kart wybucha,
Gdy się pargamin kurczy i popieli,
Litwini z boku naocznie widzieli
Latającego po nad stosem ducha:
Jak biały ptaszek zwinął się w przestrzeni,
Otoczon blaskiem ze siedmiu promieni.
To był zaprawdę duch mądrości Bożéj,
Z którego Światło, Rostropność, Odwaga;
Ten Duch skrzydlaty nie mści się, nie sroży;
Kiedyś go Litwa na klęczkach przebłaga;
On na jéj głowę rzuci swe odblaski
Ze siedmiorakich promieni swéj Łaski.

XII.

Aż dotąd w zamku był rabunek cichy:
Związana warty żołnierska drużyna,

A tłum niewieści i dwa stare mnichy
Żadnym oporem nie drażnią Litwina,
Kto niedołężny, pogląda zdaleka,
Kto może uciec, trwożliwie ucieka.
Ale gdy Litwin lochów się dopyta,
Gdzie stały miody Kołodzieja Piasta,
Gdy pije stare wina Ziemowita,
W zagrzanych głowach szaleństwo urasta.
Już się zwyciężca na niewiasty miota,
Na karkach starców probuje brzeszczota,
Podkłada ogień pod dębowe ściany,
Puszcza do okien kamienie i strzały,
Już dzikie pieśni, już trąby zagrały,
Zawył wrzask dziki z płaczem pomieszany;
A kędy stąpią zwyciężcy gwałtowni,
Krew bryzga ziemię i ściany warowni.

Wtém most zatętnił — i co siła zmoże
Pędzą z ostępu strzelcowie Konrada,

Zbrojni w oszczepy i myśliwskie noże.
Pełko piorunem na Litwiny wpada,
Tratuje końmi ich wpół-pijane głowy,
W szerokie piersi wpędza sztych stalowy.
Prędko się Litwa z upojenia trzeźwi
Sygnałem trąby i krwawemi dzieły,
I bój gwałtowny zakipiał tém rzeźwiéj,
Że chrobre piersi dawno go pragnęły.
W lekkich kolczugach wymuskane Lachy
Zwinniéj harcują i mieczami sieką;
Litewskich ramion silniejsze zamachy
Zadają cięcia straszliwsze daleko.
Grzmią silne piersi, człek z człekiem się splata,
Zgrzytają miecze po pancernéj blasze,
Prosta niedźwiednia i zbroja bogata
Latają w szmaty—łamią się pałasze,
Żelazne hełmy druzgocze siekiera,
Śmierć ulatuje i swe łupy zbiera.

XIII.

Dowódca zamku Pełko siwobrody
Z młodym Trojdenem puszcza się w zawody.
Wiek ich nierówny, ale dzielność równa;
Spotkać się z sobą pragną najgoręcéj:
Dusza Trojdena ognistsza, gwałtowna;
Lecz Pełko w boju doświadczony więcéj.
Zwarli się na pół żelaznemi ciały—
Jeden drugiego nie zachwiał, nie zdążył;
Grzmotnęli w miecze, aż skry posypały—
Lecz żaden miecza w piersiach nie pogrążył.
Ciosy Trojdena piorunem ognistym
Z góry z gwałtownym uderzają świstem.
Pełko, jak granit mchem siwym porosły,
Tępi pioruny na swém twardém łonie.
W oczach Trojdena całe piekło płonie;—
U Pełki uśmiech bohatérski, wzniosły,
Miecz zda się przyrósł do prawicy dziada,
Na każde cięcie — cięciem odpowiada,

Po każdym ciosie znać, że wprawna ręka,
Lach Litewskiego nie szczędzi mocarza,
Gniewem nie płonie, śmierci się nie lęka,
Życia niebacznie na sztych nie naraża:
Był to bój piękny — i Litwa i Lachy
Stanęli patrzéć, co się zeń wywiąże.
Lach miał kolczugę, a Litewskie xiążę
Pancerz ze szwedzkiéj wykowany blachy.
Miecz u Litwina był gruby, miedziany,
Kuty po prostu w niemieckiém kowadle,
Zwijał się w rękach szybko i zajadle,
Rąbał kolczugę, lecz nie zadał rany.
A miecz u Pełki stalowy, wenecki,
Dobrze hartowny i cieńki jak wstęga,
Takt jego pewny, zamach nie zdradziecki,
Przekrawa pancerz, aż do ciała sięga,
A gdzie dosięże, to jak ogniem pali,
Kraśny krwi sznurek wytryska z pod stali.
Lecz takie cięcia, to jak żądła pszczole
Burzą do zemsty Litwina nad Lachem:

Trojden zakipiał — i silnym zamachem
Strzaskał mu stalną przyłbicę na czole.
Pełko się zachwiał i na odlew płatnie,
Pancerz Trojdena ugiął się podatnie;
Aż prysnął rzemień, co mu pancerz spinał,
Ciężki napierśnik oderwał się z szyje;—
Już w rękach Lacha wenecki puginał
Miał się dopytać, kędy serce bije;
Gdy mężny Trojden swe miedziane ostrze
Wrąbał mu w czoło — padł Laski wojwoda,
Jak dąb spróchniały gdy się gromom poda,
Z trzaskiem po ziemi konary rozpostrze.
Pierś Lacha takty ostatnie dobija,
A usta szepcą: Jezus i Maryja...
Skonał...

XIV.

Litwini wszędy górę biorą;
Lach pod ich stopy rzuca miecz z pokorą.

Jeszcze krwią płynie podwórzec zamkowy,
Jeszcze gdzieniegdzie walka kipi żwawo.
Leżą na ziemi okryte kurzawą
Szczątki zbroicy i ludzkie tułowy,
Dobija rannych Litewska siekiera,
Jęk konających aż duszę rozdziera.
Już Trojden z Lachów boleśnego jęku
Może odgadnąć zupełną wygranę,—
Zamek bezbronny ujrzawszy w swém ręku,
Chce z niego zabrać łupy niezabrane,
Więc broń obejrzał, porozstawiał czaty,
I poszedł w dalsze zamkowe komnaty.

XV.

Po starych komnat kamiennéj podłodze
Idzie stukając miedzianym brzeszczotem,
Wiedzie za sobą swoje chrobre wodze,
A twarz zwycięzcy zlana krwią i potem.

Kibić ma smukłą, znać zaraz młodziana,
A hełm wysoki roboty nielada,
A kita strusia wiatrami rozwiana
W pysznych zakrętach na szyję mu spada.
Twarz ogorzała, lecz kraśna a świeża,
Brew' lekkim marsem pysznie się najeża.
A z pod brwi gęstéj gdy spójrzeniem strzela,
To mu i sokół zda się nie dostoi:
Wzrokiem przeszyje pierś nieprzyjaciela
I czułe serce niewinnéj dziewoi.
Choć jest zwycięzcą wśród warowni Piasta,
Szałem wściekłości oko mu nie płonie,
Zdobi wąs czarny Trojdenowe skronie,
A czarna broda bujno mu porasta.
Ręce niezbrojne, krom lnianéj odzieży,
By tém swobodniéj wymierzać zamachy.
Pancerz u piersi kolcami się jeży,
A na ramionach ma skrzydełka z blachy.
Dwie mu popręgi idą przez ramiona:
Na jednéj trąba, którą hasło dawa,

Na drugiéj ostra, szeroka, jaskrawa,
Zwisa siekiera już krwią napojona;
Krew' na jéj ostrzu jeszcze się rumieni,
Spada kroplami na tafle kamieni.

XVI.

Z głuchym łoskotem przeszli dwie komnaty,
Tylko im echo na odpowiedź tętni.
Tu stare Piasty dawniejszemi laty,
Tu ucztowali wodzowie pamiętni,
Tu zwykł i Konrad zmordowany łowy
Ucztować z pany, ze swymi starosty;
Na łosich rogach wsparty stół dębowy,
Daléj ławice, gdzie siada lud prosty;
A daléj sfory przykute do ściany,
Gdzie śpią ogary i łowcze brytany;
A daléj komin, co w słotną pogodę
Sowitym ogniem wybuchał po sali,

Kędy siadają starcy siwobrode,
A u ich kolan pachołkowie mali,
Gdzie z piersi mężów wesołość wybucha,
Gdzie miód i wino leje się w puhary;—
Dziś ta komnata i pusta i głucha,
Ledwie rozmierzyć okiem jéj obszary,
Tylko tu goszczą od końca do końca
Echo rozwlekłe i pasemka słońca
U krat okiennych.
Komin się nie węgli,
Gwar pogadanki nie kipi wesoło.
Litwini przeszli, spójrzeli w około,
Wreszcie do trzecich podwojów dosięgli.

XVII.

Trojden pchnął we drzwi—ciężkie rygle pękły,
Skrzypnęły rdzawe zawiasy na osi.

Litwin się cofnął, jak gdyby przelękły,
Rękę do boku... i już miecz podnosi:
Mniemał że jaka ukryta zasadzka,
Miał już syn puszczy zaryknąć z nałogu;
Lecz się opatrzył — to dziewica Lacka
Przeciw zwyciężcom stanęła na progu.
Była to Hanna córka Ziemowita,
Rycerska siostra gnuśnego Konrada.
Jak biała róża, gdy jeno rozkwita,
Tak twarz dziewczęcia nadobna i blada;
Lecz jéj spójrzenie ogniście się żarzy,
A wyraz strachu nie postał na twarzy.
Po ojcu wnuczka i prawnuczka Piasta,
Kędy się rodzą i Chrobrzy i Śmiali,
Wśród szczęku broni rodzi się, wyrasta,
Dzieckiem igrała z bardyszem ze stali.
Stara piastunka nad xiężniczki głową
Nóciła starą piosenką bojową,
Gwarzyła różne ciekawe powieści
O Litwie srogiéj i łagodnéj razem;

Cóż więc dziwnego, że umysł niewieści
Zbratał się z wojen straszliwym obrazem?
W czarnéj odzieży i w białém nagłowiu,
Stanęła we drzwiach jak rycerz na straży,
Myśliwski oszczep dzierżąc w pogotowiu,
Groziła przebić, kto wnijść się odważy.
Litwin oszczepu nie lęka się pchnięcia,
Złamałby oręż co dziewica pieści;
Lecz piękny wyraz godności niewieściéj
Straszliwszém ostrzem przebił pierś xiążęcia.
Jakiś wstyd przebiegł po zwyciężców tłumie;
Znowu spójrzała — cofnęli się srodzy,
I mową ruską, co Litwa rozumie,
Tak się ozwała do Litewskich wodzy:
—«Słabość dla mężnych jedyna zapora.
«Nie wnijdziesz daléj: bo tam matka chora.
«Xiąże rycerskie! bądź wierny twéj cześci,
«Nasza niedola niech nas zabezpiecza.
«Szanuj dom Piastów w dniu jego boleści,
«Nie nadużywaj praw twojego miecza.

«Prawa zwyciężcy, zdobyte gwałtownie,
«Kończą się tutaj, gdzie jęczy choroba.
«Masz skarby nasze, piwnice, zbrojownie,
«Zabieraj wszystko, co ci się podoba,
«A cześć uszanuj w godzinę złowrogą:
«Bo twoje losy przeważyć się mogą.
«Nie patrz szyderczo, że słaba i młoda
Grożę oszczepem chrobremu wodzowi:
«Gdy o cześć idzie, Bóg losy stanowi,
«Bóg mię uzbraja, a rospacz sił doda.
«Potrafię umrzeć; lecz dopóki zginę
«Nie wstąpisz, wodzu, w komnaty matczyne!"
Rzekła — i k'piersiom Litewskiego xięcia
Podnosi oszczep, na życie niepomna,
Płonie w jéj twarzy wstydliwość dziecięcia,
A w oczach zapał i wola niezłomna.

XVIII.

Trojden pokraśniał, spuścił wzrok ku ziemi,
I zakłopotan do dziewicy rzecze:
—«Kniahini Lachów! my chrobrzy z chrobremi;
«Lecz u nas w piersiach jest serce człowiecze.
«Żaden zły zamiar w méj myśli nie postał,
«I żal i wstyd mi, żem zwyciężcą został.
«Lecz na to wojna... ta czasem zaślepi,
«Czasem się rycerz w bitwie zapomina.
«Wziąłem wasz zamek — to nie moja wina:
«Dla czegoż wasi nie strzegli go lepiéj?
«Nie wskrzesić zmartwych tych co w boju padli;
«Lecz każę przestać wojennéj srogości.
«Nie mówcie, proszę, żeśmy zbyt zajadli,
«Przyjmijcie, Lachy, Litwinów za gości;
«Dziś w waszym zamku zajmiemy załogę,
«A jutro w dalszą puścimy się drogę!”

Rzekł, i na stronę wodzów odprowadza,
Wydał rozkazy do drużyny dzikiéj,
I w jednéj chwili, Trojdenowa władza,
Ucisza w zamku bojowe okrzyki.
Staje jak wryta zawścieklona tłuszcza,
Wpół taktu w bójce żelazo upuszcza,
Tylko z dziedzińca posłyszysz zdaleka
Jęknie raniony lub trwożny ucieka.

XIX.

Hanna oparta na drzewcu od włócznie,
Zdumioném okiem na Trojdena patrzy;
Bo czyn szlachetny, piękniejszy im rzadszy,
Serce dziewicze zhołduje widocznie,
Jeśli chcesz mężu mieć łaski Kupida,
Trefić twe włosy na mało się przyda,
Niechaj niewiasta raczéj na twém czole
Pięknego czynu widzi aureolę!

Ty strojny blaskiem twojego promienia,
Zostaw zaloty pieszczonéj młodzieży,
Niech z oczu twoich zamiast przymilenia
Jak błyskawica wielka myśl uderzy,
A ta co myśli, co czyny wywoła,
Potędze twojéj oprzeć się nie zdoła,
Dusza jéj stanie w nadziemskim zakresie.
Dumna twym czynem przestanie być płocha,
Ołtarz dla ciebie w swojém sercu wzniesie,
Wprzódy uwielbi, potém cię pokocha,
A taką miłość, uwielbienie, chlubę,
Niełacno z serca, niełacno utraci,
Choćbyś jak Trojden w jéj dom niosł zagubę,
Choćbyś się skrwawił posoką jéj braci,
Ona niepomna swych łez i rospaczy,
Duszę pogrąży w twego czynu pięknie,
Wszystko zapomni, wszystko ci przebaczy,
I mimowolnie przed tobą uklęknie,
Bo serca niewiast lękliwe a drżące,
Każde wrażenie do głębi poruszy,

Czułe na piękno jak kwiatek na słońce.
Lubią się zdumieć bohatérskiéj duszy.

XX.

Trojden powrócił — a na jego czele
Już się promieni cnotliwe wesele,
I pięknym blaskiem wzrok mu się rozżarzy,
I mężne ręce jak do prośby składa;
Tak w téj postaci było mu do twarzy,
Że się spłoniła krasawica blada.
—«Kniahini Lachów! wnet bój się uśmierzy;
«Wrócę wam łupy, wynagrodzę straty.
«Wpuśćcie mię teraz do dalszéj komnaty,
«Niechaj się waszéj pokłonię macierzy,
«Niech trudy wojny złożywszy z méj szyje,
«Z Piastowym rodem chleb i sól spożyję."
—«Szlachetny Kniaziu! — odpowie mu Hanna—
«Możesz rozkazać, a prosisz z pokorą.

«Ale twój pancerz i zbroja blaszanna
«Może przestraszyć moję matkę chorą,
«Na twym toporze i na pochwie miecza,
«Patrz, jeszcze płynie świeża krew′ człowiecza.
«Zdejm z głowy kirys, odpasaj oręża,
«A chleba z nami spożyjesz pospołu.
«U moich przodków szerokiego stołu
«Jest gdzie pomieścić rycerskiego męża.
«Rycerstwo nasze jest przy moim bracie,
«Wkrótce powróci z obławy na źwierza,
«I wypijecie puhary przymierza,
«I ręce sobie chętliwie podacie.
«U Ziemowitów — u stołu Konrada,
«Nie bój się, żadna nie grozi ci zdrada!”

XXI.

Wyszła uprzedzić matkę o gościnie,
Trojden zdejmuje hełm pierzasty z głowy,

Otarł krew' Lacką, co po zbroi płynie,
Odpasał z ramion swój topor stalowy
I miecz swój gruby wykowany z miedzi,
I tęskno z komnat czekał odpowiedzi.

XXII.

—«Wnijdź, xiążę Litwy! gość w domu, Bóg w domu."
Mówiła Hanna rumieńcem oblana,
Wzięła za rękę pięknego młodziana,
A już jéj ręka drżała pokryjomu.
Szli przez komnatę sklepioną, wysoką,—
Nic nie przerywa uroczystéj ciszy;
Trojden k'niéj zwrócił płomieniste oko
Cóś mu się zdało, że westchnienie słyszy;
Zwiesiła główkę—a Pan Bóg-że zgadnie,
Co się tam w myśli dziewicze zakradnie.
Wtém się sąsiednia otwarła alkowa:
Tam matka Hanny, poważna matrona,
Xiężniczka z Rusi, Ziemowita wdowa,

Jęczała długą niemocą dotkniona,
I obyczajem swéj rodzinnéj strony
Chciała uklęknąć — lecz chwieje się, słania.
—«Kniahini Lachów! — rzekł Trojden wzruszony—
«Dajcie mi rękę na znak przejednania.”
—«Nie gub nas, nie gub i z duszą i z ciałem?
«My wiémy, wiémy, czém są wojny prawa!
Mówiła matka z wejrzeniem nieśmiałém,
A łza boleści na jéj oczach stawa.
—«Pokój wam, xiężno! — Trojden jéj odpowie,
Zgrzybiałą rękę całując z pokorą—
«Nie bój się Litwy: już my nie wrogowie;
«Złóż na posłanie twoję głowę chorą.
«W twym grodzie Litwin tryumfował górą;
«Lecz się ukorzył przed kraśną twą córą.”
—«Hanno! — spytała Mazowiecka xiężna—
«Czemu Konrada niemam przed oczyma?
«Pewnie, gdy naszła drużyna orężna,
«Wybiegł do walki — może go już niéma!
«O, głowa biedna! głowa moja siwa!

«Jakiegoż dzisiaj sieroctwa dożywa!—
I załamała rozpaczliwie ręce.
«Na co mi życie? na co mi zaszczyty?
«Na co mi państwa i grody xiążęce?
«Mówcie: gdzie Konrad? czy syn mój zabity?...
«Wodzu Litwinów! tém samém żelazem
«I mnie zabijcie... zabijcie z nim razem!"
—«Konrad z panami na łowach się cieszy.
(Odpowie Hanna). On nic jeszcze niewié.
«Obaczył pewnie nad zamkiem żarzewie,
«Nie bój się, matko, zaraz tu pośpieszy."

XXIII.

—«Jam tutaj, matko!— zabrzmiał okrzyk w sali—
«Potrafię chodzić po ojcowskiéj ścieżce.
«Niedługo będą cieszyć się zuchwali:
«Z grodu mych przodków wycisnę łupieżce!"
Drzwi się rozwarły— i Piast młody wpada;
Zajadłość w oku, miecz w ręku Konrada.

—«A tuś mi Kniaziu!... tu na moje szczęście!"
Rzekł k'Trojdenowi podbiegając srodze.
Trojden bezbronny ścisnął silne pięście,
Grzmotnął mu w piersi, złożył na podłodze.
Krew' kipi w piersiach Piastowego syna,
Powstał z podłogi... słania się i chysta—
Miecz w jego rękach jak piorun zaśwista,
I straszna walka znów się rozpoczyna.
Litwin hartownéj podobien opoce,
Znowu mu w piersi całą siłą grzmoce.
Lecz w tejże chwili, jak jutrznia poranna,
Pomiędzy dwiema grzmotowemi chmury,
Między walczących przedziera się Hanna,
Rozbroić zapęd i gniew ich ponury.
—„Nie sroż się, bracie! posłuchaj mię woléj;
„Od twojéj zemsty nie wskrzesną umarli.
„Wiadoma losu wojennego koléj:
„Litwini wpadli — nasz zamek odarli.
„Była tu walka mordercza i wściekła;
„Część naszych padła, a reszta uciekła.

„Nasi zwyciężcy już byli gotowi
„Rozpocząć pożar i rabunek w grodzie;
„Jam tylko sama wyszła ku wodzowi—
„Męzka szlachetność już mu duszę bodzie:
„Wstrzymała walkę jego woli władza,
„Łupy nam wraca, szkody wynagradza.
„Wyzuł się z hełmu, odpasał miecz kuty,
„A teraz gościem przychodzi w te progi.
„Nie czas na żale, nie czas na wyrzuty,
„Złożcie, rycerze, wasz zapęd złowrogi.
„Ten, co szlachetnie usłuchał niewiasty,
„Co miecz zwycięzki sam na stronę kładnie,
„Czyż ma żałować, że wszedł między Piasty
„Zginąć w ich zamku zamordowan zdradnie?"
Tak mówi Hanna — a jasne jéj oko
Zagrało blaskiem, i łzami zachodzi.
Bystrém spójrzeniem zmierzyli się młodzi,
W głąb' swego serca zajrzeli głęboko,
I w bratni uścisk serdecznie się wiąże
Z xiążęciem Litwy Mazowieckie xiąże.

XXIV.

W dziedzińcach zamku, u jednego stołu,
Litwa i Lachy ucztują pospołu.
Synowie Piastów gościnni, bogaci,
Hojnie rycerstwu rozdają miód stary;
A Litwa spełnia najpierwsze puhary,
Jako spominek po umarłéj braci,
Drugie w cześć bogów i ojczystéj ziemi,
Trzecie na zgodę z dziećmi Lachowemi.
Ucztują wespół zgodni i weseli,
Jak gdyby nigdy wzajem krwi nie leli.

XXV.

A druga uczta na zamku Konrada.
Jeszcze weselej i jeszcze tam słodziéj:
Wróg przeciw wroga do stołu zasiada,
Obadwaj chrobrzy i obadwaj młodzi;

Toczą rozhowor o łowach i psiarnie.
O bystrych koniach î rodzajach broni.
A Hanna włosy z nad czoła odgarnie,
Patrzy w Trojdena, słów jego nie roni;
Tak zasłuchana i zaciekawiona,
Sama nie zgadnie, co się w głowie marzy;
Jeno skraśnieje, jak wiśnia czerwona,
Gdy wzrok Litwina spocznie na jéj twarzy;
A sama nie wié, że swemi oczyma
Lwa straszliwego na uwięzi trzyma.
Ale król puszczy nie zwykł do łańcucha,
Nie zdoła w ciszy zachować się dłużéj;
Nie zwykła taić gdy się serce burzy,
Mężna pierś jego westchnieniem wybucha;
Nalał swój puhar, wypił go w połowie:
—,,Kniahini Lachów! to za wasze zdrowie,
,,W cześć waszéj córy! ja k'niéj sercem płonę.
,,Dajcie mi Hannę, dajcie mi za żonę!
,,My stara Litwa żołnierscy a prości,
,,U nas długiemi słowy się nie mami.

,,Szerokie moje ziemice i włości;
,,Wiecznem przymierzem opiszę się z wami;
,,Xiążęce skarby złożę pod jéj nogi;
,,Zrównam jéj głowę z wielkimi mocarze;
,,Będzie czcić swoje, a ja swoje bogi,
,,Będzie się modlić jak jéj wiara każe;
,,Zostanie bóstwem na Litewskiéj ziemi;
,,Będzie królować nad ludźmi dobremi!"
—,,Mocarzu Litwy! jam tylko niewiasta;
(Odpowie matka)—jam przyzwolić rada.
,,Konrad jest głową u rodziny Piasta:
,,Mocarzu Litwy! zapytaj Konrada."
—,,Hanno!—brat spyta—wola, czy nie wola?"
Hanna oblicze w drobnych rączkach chowa:
—,,Trojden zwycięzca—jam branka bojowa,
,,Niechaj od niego zależy ma dola;
,,Niech waszym chęciom uczyni się zadość;
,,Będę nagrodą szlachetnego dzieła!"
Klękła przed matką i płakać poczęła,
A przez jéj oczki prześwieca się radość.

EPILOG.

Lecz może mi powiecie, żem skończył zbyt skoro,
U nas się kochankowie tak prędko nie biorą,
Darujcie, jam podania nie wysnuł z méj głowy,
Wziąłem je całkowicie z kroniki dziejowéj;
Jeden wiek pisze swoje, drugi swoje prawa,
Każdemu cudzy zwyczaj dziwnym się wydawa.
Historya podania nie kłamie jak tuszę:
Ej dziwne Laszek oczy, a Litwinów dusze!
Litwa do pięknych czynów zapala się snadno,
Ej to cud pięknych oczu co sercem zawładną!
Nie wstyd być dla mężnego pod urokiem wdzięku,
I złożyć krwawy brzeszczot co już dzierżył w ręku,—

Ej nie wstyd bajarzowi, nie wstyd dla pieśniarza,
Sławę takiego czynu gdy ludziom powtarza!
Każda cnota natchniona świętym Duchem bożym,
Łacniéj się upamiętni gdy ją w pieśń ułożym.
A gdy lubim powieści z upłynionéj chwili,
Dajcie ucho méj pieśni czytelnicy mili,
A obrokiem duchownym niech was Bóg posili!—

D. 22 Maja 1855.
Borejkowszczyzna.

KONIEC.

PIEŚŃ POCHODU LITWINÓW

Słowa Wł. Syrokomli.

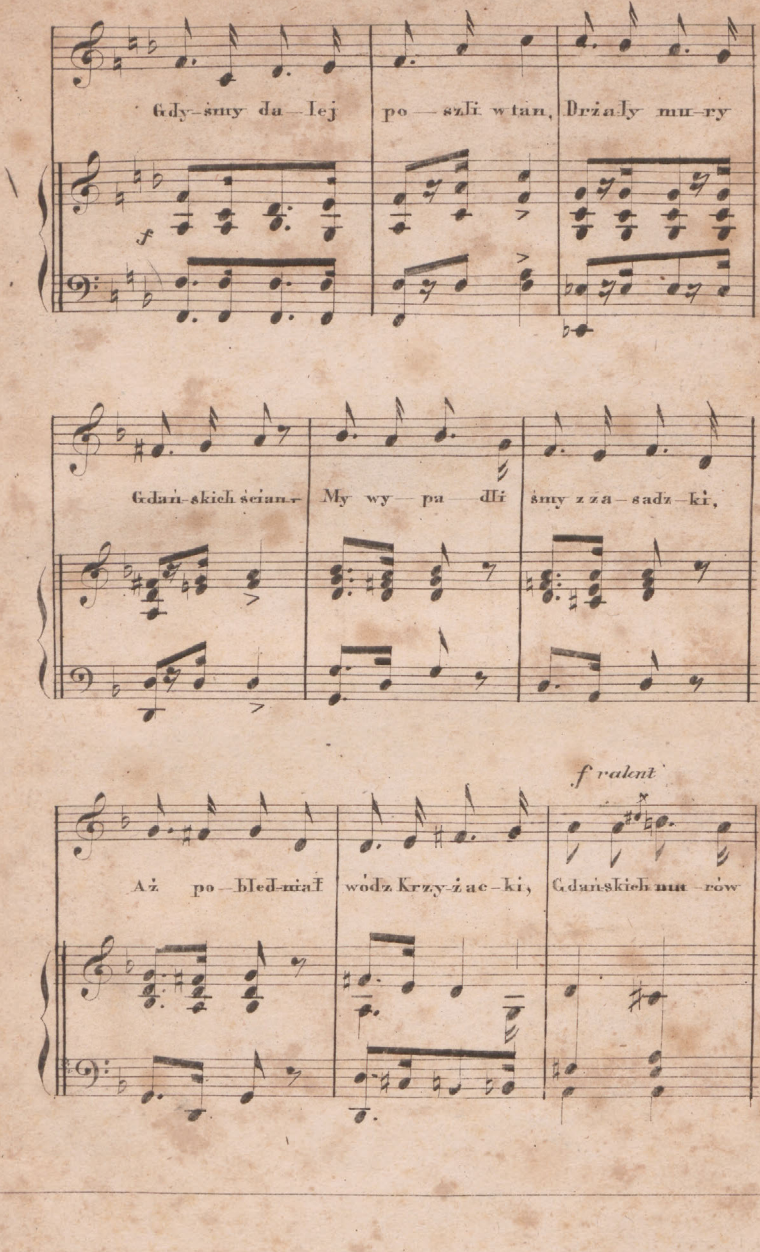
Muzyka St. Moniuszki.




szu — mi las: Kniaź do — bo — ju wez-wał nas;
miesz — ka Lach, A — le w pier-siach je — go strach;
U — mo — cnij — my dzi — siaj du — cha; Ju-tro fa-la
A my La — cha wjed — nej chwi — li Zwy-cię — ży — li,
f ralent
krew za-plu-cha, I — dziem w do-bry czas!
wy-szy-dzi-li, Wzię-li twier-dzy gmach!
ralent
sff


lento e f
a tempo Imo
J—dziem w do-bry czas! Smia—ło, ko—niu,
Wzię-li twier-dzy gmach! Zie—mię Niem-ców
a tempo Imo
idź na bój! To—wa—rzy—szu dob-ry mój!
do—brze znam: Bo dziew-czę—ta kraś-ne tam;
Kie-dy pan twój wro-gów drąż-ni, Ty nie pierz-chaj
Lecz my Niem-ca krwią się zle-li, Kra-sa-wi-ce


molto ritenuto.
f
dla bo – ja – źni,
u – sci – snę – li,
A – le męż-nie
Nie – u – cie – kły
stój!
nam!
ff
molto ritenuto.
lento.
A – le męż-nie
Nie – u – cie – kły
stój!
nam!



Gdy-śmy da-lej po-szli w tan, Drżały mu-ry
f
Gdań-skich ścian-, My wy-pa-dli śmy z za-sadz-ki,
f ralent
Aż po-bled-niał wódz Krzy-żac-ki, Gdańskich mu-rów


f ad libit
pan!
Gdań skich mu rów
pan!
sff
ff
presto.
ped.
8